Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 7. Kraków, dnia 13 lutego 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 60 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii . . . . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 12 m., w tekście 15 m.

Jarmark polityczny.

Można doprawdy głowę stracić na widok tylu stronnictw i partyj, które zagnieździły się w naszym narodzie. Wokoło nas pełno krzyku, zgiełku, hałasu, tumultu — prawdziwie jak na jarmarku. Ten chwali swoje, a tamten swoje, i ciężko się niejednemu zorjentować, kto właściwie ma rację,

z kim i za kim należy pójść.

Ale przypatrzmy się, jak to bywa na jarmarku. Kiedy kupcy powywieszają i porozskładają swoje towary, kiedy wołać poczną „**Do mnie gospodarzu!**“ — „**Do mnie gosposiu!**“ ludzie zaczynają przyglądać się baczniej towarom. Mało jest takich nierozumnych, którzyby na sam krzyk przekupki już towar bez namysłu kupowali. Mądry gospodarz zanim kupi, oglądnie dobrze

czy towar dobry — i czy dla niego dobry.

Próbuje się więc, czy n. p. płótno mocne, **kolory wystawia się na lepsze światło,** bo nie w każdem świetle jednaka barwa, waży się w ręce, czy towar solidny — pyta się innych o zdanie. A skoro taki przedwstępny egzamin dobrze wypadnie, kupuje się towar, o ile jest dla kogoś potrzebny. I jeszcze jedna ciekawa rzecz. Kto chce zrobić dobry nabytek, to uważa dobrze, aby to, co kupuje, było **pod każdym względem dobre** i odpowiadało swemu celowi. Nikt n. p. nie kupuje konia o trzech nogach, albo konia bez głowy, choćby pozatem koniowi niczego nie brakowało; nikt nie kupi dzbanka bez dna, bo cóż z takiego dzbanka? W kupnie towarów wogóle mają ludzie wiele sprytu i wiele ostrożności.

Nie mniejsza jednak, owszem

sto razy większa ostrożność potrzebna

kiedy ma się ktoś zaciągnąć pod znak tego lub owego stronnictwa politycznego. Tutaj bowiem w stronnictwie żądają za towar wielkiej ceny — bo duszy. Każą ci wierzyć, że to, co oni mówią, piszą w swojej gazecie, że to wszystko prawda. — Każą ci uważać drugich, należących do innego stronnictwa, — za przeciwników.

A więc ostrożności trzeba wielkiej. — Trzeba dobrze rozważyć, jaki towar kupujesz!

A co jest towarem w stronnictwie?

Towarem w stronnictwie — **jest jego program,** czyli t. zw. obietnice i cele stronnictwa.

Programy te różne są i różnie się je zachwala.

Znakomity uczony francuski *Gustaw le Bon* tak pisze o programach, stronnictwa bezbożnego, t. j. takiego, które za swoje słowa i artykuły gazeciarskie nie bierze odpowiedzialności przed Bogiem.

„Program kandydata na posła, jeśli jest drukowany, nie powinien być zbyt pewny i jasny, aby nie dawać na później broni do rąk jego przeciwnikom. **Ale zato ustnych obietnic nie należy skąpić, bo to do niczego nie obowiązuje.**

Można więc krzyczeć i wołać o reformach, jak najbardziej radykalnych, powinno się używać słów, których lud nie rozumie, albo niedokładnie rozumie, jak n. p. **„bezczelny kapitał“, „krwiożercze burżuje“, „gniew ludu“, „socyalizacja dóbr“** i t.d. Na takie nieokreślone słowa łapie się lud, jak ryba na wędkę. Kandydata zaś do niczego te słowa nie obowiązują. Zauważono zresztą, że wyborcy nie zdają sobie sprawy z tego, o ile kandydat dotrzymał programu, który w czasie wyborów przyrzekał“.

W słowach tych odkrywa *le Bon* ukrytą technikę demagogów. Czyż na naszym jarmarku politycznym nie słychać takich nieokreślonych słów? W niektórych gazetach poza tysiąc razy powtarzającem się słowem **„lud, ludu, ludowi, dla ludu, ludem, w ludzie“**, poza bezsensownym frazesem **„klika, kliki, klice księżopańskiej“** niema literalnie żadnej innej treści. Ale jak na głos przekupki gromadzi się gawiedź uliczna, tak niestety na te bez treści frazesy daje się złapać ten i ów i kupuje zachwalany towar za cenę swojej duszy.

Mądry jednak i roztropny gospodarz, mądra niewiasta, inaczej postępuje. Zanim towar kupi, zbada czy dobry. — A jeśli kto wierzący katolik i nie chce wejść w drogę prawom Boga i Jego ustawom nie chce się sprzeciwić

to podnosi program stronnictwa ku światłu Bożemu, i w tem świetle dobrze mu się przypatruje.

Poznać bowiem musi nietylko, czy ten program dobry dla niego, jako wierzącego katolika.

Bada więc katolik przedewszystkiem, czy ten program, za którym zamierza iść, **prowadzi do Kościoła,** a przez Kościół do Boga, czy też ten program **wyprowadza z Kościoła,** a więc od Boga odwraca. — Albo też — **co najniebezpieczniejsze** — prowadzi może ten program idących za nim ludzi **poza Kościół**, tak, jakby Chrystus Pan zupełnie nic nie miał do powiedzenia w kwestyach rodziny, szkoły, w sprawach ustaw i praw i czci publicznej Bogu na każdem miejscu należnej, w sprawie zarządu Kościołem itp.

Tutaj, w tem świetle Bożem, wiele katolik zobaczy i wiele ciekawych rzeczy się nauczy. **Jeśli towar z jarmarku politycznego okaże się dobrym w blasku światła Bożego — można go spokojnie kupić.** Ale jeśli to światło Boże wykazuje katolikowi, że program stronnictwa jego jest **sprzeczny** z programem Boga, albo, że w jakimś polityczno-społecznym programie znajdują się dla katolika **liczne** i to **zasadnicze braki**, tak zasadnicze, jak dla kupującego głowa u konia, albo dno w dzbanku — to szkoda wogóle pieniędzy na taki towar.

Nam Katolikom trzeba programu, odpowiadającego w zupełności zasadom katolickim, które nam przez Kościół św. przekazał sam Bóg.

Czy taki program jest na naszym polskim jarmarku politycznym?

Jest! A pod hasłem tego programu rozwija się i wzmacnia stronnictwo katolicko-ludowe.

Obowiązkiem Katolików zaś jest:

zaciągnąć się jak jeden mąż pod sztandar tego stronnictwa, w niem program katolicki przez dyskusję rozwija,

i w niem tego programu bronić!

Fr. Mirek.

Ze Sejmu.

Uchwalenie Konstytucji w drugiem czytaniu.

W ubiegłym tygodniu zakończyło się głosowanie nad Konstytucją. Bez większych zmian uchwalono artykuły od 39 do 131 według brzmienia Komisji konstytucyjnej. Wszystkie

poprawki lewicy upadły.

Z art. od 39 do 75 „O władzy wykonawczej", zasługuje na szczególne podniesienie artykuł 39, przepisujący wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez Sejmi Senat jako jedno t. zw. Zgromadzenie narodowe absolutną większością głosów.

Bardzo ważny jest też art. 43, który brzmi: „Na Prezydenta może być wybrany każdy obywatel Państwa **Polak i katolik**, który ukończył 40 lat życia". Nad słowami „Polak i katolik" jako poprawkę Nar. Chrześć. Klubu rob., zażądał **Ks. dr. Kotula**, imieniem stronnictwa **katolicko-ludowego imiennego** głosowania.

I co się pokazało? **Oto Piastowcy, a więc posłowie wybrani przez ludność katolicką, nie chcieli głosować za tem, aby Prezydent Rzplitej był katolikiem i Polakiem. Niektórzy z piastowców głosowali „przeciw" razem ze żydami i socjalistami „przyjacielami ludu" i tugutowcami,** a niektórzy jak Piłaci umyli ręce i uciekli ze sali, aby nie głosować.

Imienny wykaz tych, co głosowali „przeciw", podamy, skoro otrzymamy protokół posiedzenia sejmowego. Słowa „Polak i katolik". **przeszły 189 głosami przeciw 134.**

Głosowanie to zmusiło wreszcie piastowców do jawnego odkrycia przyłbicy. I pokazało się prawdziwe oblicze! Nie wiadomo tylko, co ich więcej raziło, czy „Polak", czy „katolik".

Reszta paragrafów przeszła prawie bez zmiany. A więc „O sądownictwie", „O prawach i obowiązkach obywatelskich" i „Postanowienia ogólne".

Religji katolickiej przyznał Sejm w art. 117 naczelne stanowisko, 214 głosami przeciw 66.

Dodać należy, że poseł Dąbal z Tarnobrzeskiego głosował stale **za poprawkami żydowskiemi.** Podobno przeszedł Dąbal samego Ignacia Daszyńskiego w tem głosowaniu.

Poczynione zmiany w drugiem czytaniu musi Komisja konstyt. uwzględnić i na nowo projekt przedrukować. Poczem odbędzie się trzecie i ostatnie decydujące już czytanie — i to nie na 3 maja — jak podały niektóre pisma, ale prawdopodobnie jeszcze w lutym.

Następne posiedzenie Sejmu we czwartek 10. lutego. Dyskusja nad programem i sprawozdaniem p. premiera.

Za senatem.

Wszyscy profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Górniczej i Politechniki Lwowskiej ogłosili następującą odezwę:

Z głęboką troską śledzi polski świat naukowy walkę, która rozdwaja nasze Przedstawicielstwo Sejmowe w sprawie dla kraju najżywotniejszej, w sprawie przyszłego ustroju Rzeczypospolitej. Walka ta przewleka uchwalenie konstytucyi, osłabia powagę Polski zagranicą, pogarsza nasze położenie gospodarcze i tak już niesłychanie ciężkie. W takiej chwili, gdy na długie lata ważą się losy narodu, my niżej podpisani przedstawiciele nauki i sztuki polskiej uważamy za swój obowiązek oświadczyć, co nam nie żaden interes klasowy, ani partyjny, lecz głos nauki miłości Ojczyzny dyktuje:

1) **że system dwóch Izb prawodawczych zgodnie z doświadczeniem wieków uznajemy za istotną rękojmię powagi Sejmu i dojrzałości prawodawstwa;**

2) **że system ten praktykowany zarówno w najstarszych jak i najmłodszych demokracyach świata doskonale daje się pogodzić z wolnością i równością obywateli;**

3) **że naród polski** przy swym charakterze, skłonnym do uczuć i uniesień, a przy braku politycznego wyrobienia po długiej niewoli **potrzebuje bardziej, niż niejeden naród zachodni Senatu,** któryby swem wyższem wykształceniem i do-

świadczeniem obywatelskiem podniósł poziom pracy prawodawczej.

Kraków, w styczniu 1921.

Następuje cały szereg podpisów najtęższych ludzi polskiej nauki.

Królewska wizyta.

Naczelnika Piłsudskiego przyjmowała Francja z iście królewskim przepychem. Na dworcu francuskim oddział gwardji na koniach w pełnem uzbrojeniu. sztandary, orkiestra, premier Briand i nieprzeliczone tłumy publiczności. Potem cały szereg posłuchań, odwiedzin, śniadań, obiadów, delegacyj, dekoracyj, pocałunków, mów powitalnych i odpowiedzi dziękczynnych.

Już to Francuzi umieją nas uczyć grzeczności. Nie podpisano tylko żadnej umowy finansowej ani handlowej, co miało być celem wizyty,— ale to nic nie nie szkodzi, bo Francja gotowa do wszelkich ofiar, byleśmy tylko my mieli konstytucję — i mniejszą nieco lewicę.

W każdym razie wizyta Naczelnika zbliża bardzo do siebie Polskę i Francję i przekonywuje Belweder, że jednak Paderewski miał słuszność, kiedy w koalicji widział oparcie Polski.

Przez Niemcy wrócił Naczelnik do Warszawy. Minister spraw zagranicznych ks. Sapieha został jeszcze w Paryżu. Zastępuje go tymczasem premier Witos.

Na co Pan Bóg stworzył miarę?

Stara powiastka, której Polacy nie znają.

Było to przed wojną, w czasach, kiedy dzieci pytały się jeszcze starszych o wytłómaczenie im różnych ciekawych rzeczy. Dzisiaj podobno już dzieci takie są mądre, że się starszych o nic nie pytają. — Ale dawnej było inaczej — i było lepiej.

Pewien Staś, usiadłszy raz po obiedzie z ojcem pod gruszką w ogródku, tak się pyta:

— Powiedzcie mi tatusiu, jakto Pan Bóg stworzył miarę i na co stworzył. Na co są metry, kilogramy, litry? Czy bez tego wszystkiego nie możnaby się było obejść?

— Mój Stasiu, gdyby miary na świecie nie było, toby i świata nie było. Ale posłuchaj najpierw starej powiastki, jak Pan Bóg stworzył miarę, a zrozumiesz łatwo, na co jest na świecie miara.

Tu stary gazda nałożył „fabryki“ do fajki, zapalił i tak począł mówić:

— Wiadomo ci dobrze, że Pan Bóg stworzył Adama i Ewę, umieścił ich w pięknym ogrodzie. Dobrze się Adamowi działo, wszystkiego miał dosyć. Zdawało mu się jednak, że to człowiekowi tak na polu, pod gołem niebem mieszkać nie wypada. Wszak ptaszki mają gniazdka, zwierzęta sobie jamy porobiły, a tylko człowiek tak się ino po tym raju wałęsa.

Rada w radę z Ewą, a że to dość mądra była babina, więc uradzili zbudować sobie w raju ładną chałupinę. Nie trudno było Adamowi naścinać drzewa, bo zwierzęta wszystkie mu służyły i robiły, co im Adam kazał. Wnet też dwa słonie olbrzymiej siły naprzynosiły drzewa wielką kupę. Inne zwierzęta naznosiły kamieni, piasku, wapna i rozmaitych rzeczy potrzebnych do budowy. Adam tymczasem robił sobie siekierę, a Ewa ciągle mu „dudniała“ za uszami, żeby tylko ładną chałupę postawił. Po kilku dniach rozpoczęła się budowa.

Ale dziwnie się Adamowi w tej budowie nie wiodło. Co postawił na jednym końcu kilka drzew, to mu się na drugim zwaliło. Zaczynał więc na nowo, ale znowu Ewa zaczęła przyganiać, że ta chałupa krzywo wygląda, że trzebaby ją sprostować. Zaczęli więc oboje poprawiać, a tu znowu wszystko się wali, i o mało, że ich tam przy tej budowie nie pozabijało.

— A czemuż im Pan Bóg nie pomagał budować?

— Otóż właśnie. Kiedy Adam widzi, że to jakoś nie idzie, dalejże prosić Pana Boga o radę. A Pan Bóg, który Adama bardzo lubiał, tak mu prawi:

— Adasiu, widzę, że ci się ta budowa nie wiedzie. A wiesz dlaczego? Brakuje ci miary, a bez miary nic nie zrobisz. Nawet mój świat, ten wielki i wspaniały, budowałem według miary i wagi. Każde morze ma swoje granice ściśle wymierzone, każde drzewo swoje miejsce, każda gwiazda na niebie swoją drogę. I patrz, jak ten świat cudnie wygląda, jak wszystko idzie, kieby w zegarku. Dzień, a potem noc, i znowu dzień, a nie druga noc. Wiosna, a potem lato, a nie zima po wiośnie. Gdybym miary i wagi nie zastosował do świata, toby się wszystko na jedną kupę zwaliło, tak oto jak ta twoja budowa.

— Ojcze, — rzeknie Adam, — a czemuś mi tej miary nie dał zaraz, kiedyś mię stworzył.

— A bo widzisz, nie wiedziałbyś był, po co ci to potrzebne, tak jak wiele jest rzeczy na świecie, o których długo ludzie nie będą wiedzieć, po co one są. Ale teraz, kiedyś poznał, że bez miary nie postawisz chałupy, to bardziej sobie będziesz ten dar mój cenił. Masz tu więc miarę. — Tu Pan Bóg dał Adamowi pojęcie miary. — Tej miary używaj we wszystkiem, co czynisz. Mierz wszystko, rób plany, nie czyń niczego na ślepo. Porachuj, ile ci czego potrzeba i czy cię na to stać. Jak cię nie stać, to nie rób tego, na co cię nie stać, ale to, co możesz. Gospodarz, który według miary i wagi będzie gospodarzył dojdzie wnet do dobrobytu. Gospodyni, która według miary będzie gotować, kupować, sprzedawać, a nie według swego zachcenia, będzie dobrą żoną i matką. Człowiek, który wedle miary będzie żył, będzie szczęśliwy. Narody, które według miary będą gospodarzyć, będą bogate i potężne.

To rzekłszy Pan Bóg zniknął. — Adam zaś wziął się do roboty; według pojęcia danego mu od Boga zrobił sobie meter, zaczął mierzyć, i według miary stawiać. Wnet też stanął śliczny dom, aż Ewa w ręce klaskała i Adama z radości całowała, że w takiej pięknej chałupie będzie sobie teraz gospodynią.

— Widzisz, Stasiu, teraz — rzecze ojciec do syna — na co to Pan Bóg stworzył miarę. **Na to, aby ludzie we wszystkiem, co czynią, używali miary.**

— Czy ludzie używają tego daru [illegible]ego i czy odmierzają wszystko?

— Hej — mocny Boże — dyćta mierzą, ale nie wszyscy i nie wszystko. Dziś to mierzą imo szewcy skórę, krawcy sukno, kupcy towary. Ale żeby było dużo takich, coby mierzyli swoje zachcianki, swoje „widzimi się“ — to nie powiem. Wszak niejeden biedak, w domu jeść co niema, ale na wesele, na chrzciny, to się musi postawić jak pan. Nie jedna dziewczyna, co to w skromniejszem ubraniu daleko ładniejby wyglądała, musi się bez miary wystroić, kiejby jaka hrabina. I cóż się tu dziwić, że potem każdy narzeka, że mu źle. Zachcianek ma bez miary, a tu cały świat miarą objęty.

— U nas, Stasiu, bez miary nie tylko się ubierają, jedzą i piją, ale bez miary mówią, bez miary piszą gazety, bez miary politykują, bez miary wołują i wydają pieniadze. Robotnicy bez miary mają żądań, a chłopi bez miary żądają przywilejów. Panowie bez miary się bawią, a wszyscy bez miary narzekają.

— Dużo,—dużo rzeczy robi się u nas bez miary i dlatego tak niczego nie możemy zbudować— a co zbudujemy, to nam się wali.

Nasz polski naród, tyle darów od Boga otrzymał, że mógłby być jak w raju — w Ojczyźnie. Ale widziałeś Stasiu, że nawet w raju potrzebna była miara.

— Jeśli więc chcesz być dobrym gospodarzem, mierz wszystko, czem i na czem gospodarzysz. Jeśli chcesz być dobrym Polakiem, obywatelem, mierz swoje słowa, swoje żądanie. Pamiętaj, że i drudzy mają także prawa, a więc już z tego wynika, że twoje prawa nie mogą być bez branic, bez miary.

Takto mądry ojciec pouczał swego syna. Czy miał słuszność?

Janek z Naprawy, pow. myślenicki.

Dr. GABRJEL TADEUSZ HENNER.

Róże klasztorne.

1

Smutnie patrzą w głąb sadu purpurowe róże
prowadzone po kratach ręką zakonnika.
Z dali pełna lamentów brzmi dzwonów muzyka
i organy gdzieś płaczą na prastarym chórze.

Smutnie patrzą w głąb sadu purpurowe róże,
niby krwawe stygmaty u rąk Męczennika.
Ostatni blask słoneczny, co je złocił, znika
i w net gwiazdy zapłoną na nieba lazurze.

Róże wzrosły tu, zdobiąc klasztorny krużganek:
ich widnokręg tam sięga, gdzie klasztoru krańce,
widziały jeno mnichów szepcących różańce,

A gdy zwiędną, to nigdy na piersi kochanek,
lecz w klasztorze, z wonnego wzięte wirydarza,
skonają ciche, dumne, na płycie ołtarza.

Plebiscyt na Górnym Śląsku

wymaga

wielkiej ofiarności całego narodu

Pieniądze przyjmują: Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich, Kraków, ul. Reteryka 5, filja Banku Przemysłowego, administracje dzienników.

Rząd skazuje księży katolic. na śmierć głodową.

Żyjemy w czasach niezwykłych. Szalejąca orgja chciwości ludzkiej święci tryumfy na naszej polskiej ziemi. Gromadzą się miljony w rękach nieuczciwych kupców i giełdowych spekulantów, rośnie kapitał w kieszeniach złodziei, okradających skarb polski. Zapełnione po brzegi teatry i kina, pierwszorzędne restauracje i cukiernie. Paskarze wzbogaceni bratnią krzywdą, śmieją się i hulają. Nic dla nich nie jest drogie, nic nie jest niedostępne.

Ale wśród tego tańca rozbestwionych bogaczów-złodziei słychać cichy jęk ofiar dzisiejszych stosunków, ofiar, za któremi nikt się nie ujmuje i nikt o nich nie pamięta. A ofiarami temi wśród innych

TO KSIĘŻA WIKARZY I PROBOSZCZOWIE BIEDNYCH PARAFJI.

Prawda, że są dobrze sytuowane probostwa, na których jeszcze nie wiedzą, co to jest bieda i głód. Są niektóre posady wikarjuszów, którzy dzięki ofiarności miejscowej ludności mogą jako tako się utrzymać. O tych nie piszemy.

Ale ilu jest wśród księży prawdziwych dziś nędzarzy, którzy nie mają za co chleba kupić, nie mają za co sutanny sprawić, a cóż dopiero mówić o nabyciu jakiej książki celem dalszego kształcenia się? Bo i za co?

Do roku 1918 wypłacał rząd wikarjuszom 50 Kor., a dziś wypłaca im miesięcznie 70 marek — siedemdziesiąt marek miesięcznie! I można być wikarjuszem 20 lat, to **i w dwudziestym roku służby ma się też 70 Mk.,** bo przyznanych przez austrjacki jeszcze rząd trzechletnich **kilkukoronowych,** miesięcznych dodatków rząd polski nie przyznaje, chyba za specyalną prośbą.

A jak opłaca rząd inne zawody? Przy wojsku młody podporucznik ze 6 kl. gimn. ma miesięcznie **6.500 Mk.** porucznik **7 do 10 tysięcy miesięcznie,** pułkownik od 18 do 20 tysięcy miesięcznie, — a wikarjusz ma na miesiąc 70 marek!

A nauczyciele: najmniejsza pensja miesięczna **ponad 4 tysiące,** a w miarę lat służby i uniwersyteckiego wykształcenia rośnie i pensja do 15 tysięcy miesięcznie i wyżej.

Ksiądz zaś, po szesnastu latach nauki, ma **miesięcznie 70 marek** i wilgotną nieraz **a ciemną norę** na mieszkanie.

I za co ten ksiądz ma się dziś ubrać, kiedy podła sutanna kosztuje 10.000 marek. **Za co ma sobie kupić** jakieś ciepłe okrycie, — bo przecież i w zimie, a nieraz i wśród mroźnej nocy trzeba jechać do chorego,—kiedy palto kosztuje 25.000? **Za co ten biedny wikarjusz ma sobie opalić mieszkanie,** kiedy cetnar węgla kosztuje dziś 300 Mk., a trzeba ich na miesiąc spalić najmniej **cztery?**

Za co ten wikary ma sobie kupić kawałek chleba, bodaj tylko chleba, zwłaszcza w mieście, gdzie wikary zdany jest na łaskę i niełaskę własnego losu i **nikt się o niego nie troszczy?**

Powie może ktoś: „Księża wikarzy dostają ofiary na Msze św." Dobrze, są tacy, co dostają, **ale są i tacy, którzy nie dostają.** Znam kilku ks. ks. wikarjuszów, którzy na miesiąc dostają **3 do 5** intencyj mszalnych po 20 marek. **Co ci mają począć?**

To też nie dziw, że zdzieramy ostatnie strzępy naszych ubrań. Nie dziw, że młodzi księża zapadają na zdrowiu, bo się zaziębiają z powodu braku ubrania w konfesjonałach i w czasie jazdy do szkoły lub do chorego. Nie dziw, że **takie stosunki,** wołające wprost o pomstę do nieba, **demoralizują księży,** bo niektórzy, aby jakoś żyć, wdają się w handel, inni, szukają pobocznych zajęć lekcjami, po biurach,—z zaniedbaniem swojego obowiązku i t. p. **Obniża się poziom wykształcenia księży,** bo człowiek, który nie wie, czy będzie miał za co kupić sobie następne podeszwy pod buty, czy będzie miał za co zjeść obiad za tydzień, trudno, żeby taki człowiek wdawał się w pogłębianie studjów teologicznych.

Nie zapominajcie panowie, którzy rządy sprawujecie, że ksiądz jest także człowiekiem, który musi się ubierać stosownie do swego stanu i musi jeść. Ksiądz ma także naturę ludzką, która doprowadzona do ostateczności, może pociągnąć za sobą niesłychane i straszne następstwa. **Głód jest złym doradzcą.** — Siedem lat siedzieliśmy cicho, aby nie powiększać zamętu w narodzie, — ale **wszystko ma swoje granice.**

Macie, panowie ze rządu warszawskiego miljony na popieranie gazet bezbożnych, macie miljony na opłatę agitatorów stronnictw, ale biskupów naszych odsyłacie od drzwi do drzwi, kiedy zanoszą prośby o rządowe wsparcia dla księży i dla seminarjów!

Nam się jednak nie wsparcie, ani nie jałmużna, ale nam się odpowiednia do naszego stanu, wykształcenia i lat służby pensja należy.

Poświęcając całe swoje życie dla dobra ludu katolickiego, mamy prawo domagać się, abyśmy mieli co jeść i czem się odziać. A jeśli z jednej strony jest prawo, to z drugiej strony jest obowiązek to prawo wypełnić.

Gdyby lud katolicki, wiejski wiedział, że księża zwłaszcza po miastach siedzą w zimnych pokojach, że kładą się spać bez wieczerzy, że na ulicę nie mogą wyjść, chyba wieczorem, bo się wstydzą ludziom pokazywać dziurawe, wyszarzałe sutanny — to nie wiem, czyby ten lud katolicki potwierdził wasze rządy — panowie!

Lud nasz jest głęboko religijny i wie to dobrze, że kapłan nie opuszcza ludu w doli i w niedoli. Do konsystorzy biskupich przychodzą delegacje z prośbą o posłanie kapłana do nowo wybudowanego kościoła lub kaplicy — ale biskup odpowiada: „Nie mam księży“ — nawet stamtąd wziąć muszę, gdzie dwóch — bo brak jest dzisiaj kapłanów“. I rzeczywiście seminarja pustoszeją — bo i niema się czemu dziwić. A jeśli braknie kapłanów, to kto będzie spełniać posługi religijne dla ludu, kto będzie uczył religji w szkole i prowadził ludzi do Boga?

Sejm uchwalił, że religia katolicka zajmuje w państwie naczelne stanowisko. **Czyż kapłanów tej religji świętej, rzymsko-katolickiej chce rząd skazać na śmierć głodową?**

Polecamy tę sprawę naszym posłom, katolicko-ludowym, i wszystkim posłom katolickim, którzy rozumieją to, czem jest kapłan dla ludu i narodu. Nie żądamy przywilejów, ale bronimy się **przed krzywdą i poniewieraniem naszych najświętszych praw.**

Jeden z wielu i za wielu.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Wniosek nagły

posła Franciszka MAŚLANKI z klubu Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego i inn., w sprawie przejęcia wszystkich organistów, spełniających obowiązki przy kościołach rzymsko-katolickich, na etat państwowy.

Położenie materyalne i położenie społeczne organistów pełniących obowiązki przy kościołach nie zostało dotychczas przez żadne czynniki Państwa Polskiego unormowane i wielka ta rzesza skazaną jest na łaskę i niełaskę parafian.

Ponieważ organiści pracują dla społeczeństwa nietylko w kościołach, ale także jako nauczyciele śpiewu i muzyki po szkołach prawie wszystkich kategoryj, przeto należy ich zrównać z funkcyonaryuszami państwowymi stabilizowanymi.

Wobec tego

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY następującą ustawę:

Art. 1.

Wszystkich organistów pełniących funkcyę przy kościołach lub szkołach publicznych, przejmuje się z dniem 1 kwietnia 1921 roku na etat państwowy.

Art. 2.

Organistom tym przyznaje się charakter urzędników państwowych na podstawie stosunku prawno-publicznego do Państwa.

Art. 3.

Organistom przyznaje się następujące klasy poborów służbowych:

1) ze studyami niższemi klasy XI z prawem awansu do klasy X i IX;

2) ze średniem wykształceniem klasy X z prawem awansu do klasy IX i VIII;

3) z wyższem wykształceniem klasy IX z prawem awansu do klasy VIII i VII.

Art. 4.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministerstwu Wyznań i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwu Kultury i Sztuki.

Wnioskodawca:
poseł Franciszek Maślanka
stron. katol.-ludowe.

Dop. Red.: Podobny wniosek mają posłowie nasi wnieść także w sprawie **kościelnych.**

Rokowania w Rydze.

Sprawa złota.

Według wiadomości z polskich kół politycznych — jak donosi „Rzeczpospolita“ — roko-

wania pokojowe posuwają się obecnie nieco wolniej z powodu kwestji natury finansowo-gospodarczej, co do których nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia.

Głównym szkopułem jest sprawa złota, która była przedmiotem dyskusyi na ostatniem posiedzeniu komisyi redakcyjnej. Sprawa przedstawia się podobno jak następuje: Joffe oświadczył w imieniu rządu sowietów gotowość przyznania Polsce około 25 milionów rubli złotem, co stanowi 7% od sumy 300 milionów zebranych w drodze podatków. Przewodniczący polskiej delegacyi Dąbski żąda 11% od 629 milionów rubli, które zdaniem rzeczoznawców polskich zebrano z podatków. W końcu dyskusyi Joffe miał oświadczyć gotowość przyznania Polsce sumy 30 milionów, zaznaczając jednocześnie, że gotów jest także podjąć dyskusyę w sprawie rektyfikacyi granic. Natomiast dalsze rozprawy w kwestyach gospodarczych i finansowych uważa za bezcelowe, gdyż zdaniem jego Rosya nie może uczynić większych ustępstw. Przewodniczący Dąbski odpowiedział, że nie może ustąpić z polskich żądań w kwestyach finansowych. Po tem oświadczeniu posiedzenie zawieszono, nie naznaczając terminu następnego. Zapewne przyczyni się do wyjaśnienia sytuacyi posiedzenie poufne, które odbyło się w dniu 29 stycznia. Brali w niem udział tylko Joffe, Dąbski, Ładoś i Lorentz.

Drzewo zamiast na odbudowę idzie za granicę.

Rząd nasz, który znajduje pieniądze na popieranie bezbożnych gazet, na milionowe uposażenie zagranicznych ambasad, nie ma ich na odbudowę zniszczonego wojną kraju. We wschodniej Małopolsce odbudowa od czasów austryackich prawie nic nie postąpiła. W pow. przemyskim ludzie mieszkają jeszcze wciąż po norach razem z bydłem. Różni kupcy, spekulanci rozmaite spółki pozawierały kontrakty z rządem, wycinają lasy i wywożą drzewo za granicę, a u nas na odbudowę drzewa niema.

Ekspozytura budowlana nie może dostać wagonów na przewóz drzewa i materyałów budowlanych, tymczasem handlarze żydowscy wagony dostają łatwo, oczywiście za łapówkę.

Wielki ten skandal z odbudową napiętnował dosadnie w Sejmie pos. ks. Dr Kotula w swem przemówieniu z dnia 20 stycznia b. r. z okazyi zmiany ustawy o odbudowie kraju. Zgłosił też rezolucyę domagającą się wyboru osobnej komisyi, któraby zbadała w ciągu 6 tygodni wszystkie kontrakty zawarte między rządem a prywatnymi przedsiębiorcami i spółkami co do wycinania lasów rządowych i przedłożyła Sejmowi sprawozdanie. Rezolucya ta została uchwalona i odniosła skutek, gdyż komisya stworzona w tym celu, rozpoczęła już swe czynności.

Zobaczymy wnet, kto za nędzę tysięcy rodzin ponosi odpowiedzialność.

Zdrada Ojczyzny niesłychany skandal!

Warszawskie Banki — automobilami wojskowymi wywożą markę polską do Niemiec dla spekulacyi.

W Warszawie padł przerażający strach na niektóre banki. Oto stwierdzono, że banki wywoziły markę polską milionami zagranicę, aby na tej sprzedaży grubo zarobić. W Tczewie np. schwytano **samochód wojskowy** wiozący gotówkę 80 milionów marek. Nie dziwno więc, że Niemcy na Górnym Śląsku owijają naszemi markami cukierki, rozrzucają między tłumy nasze banknoty, aby pokazać, jak ta marka polska nic nie warta.

Szeroko omawiał tę sprawę w Sejmie poseł Zagórski. Minister Steczkowski podał następnie projekt ustawy karnej o uproszczenie konfiskaty. Jak nam donoszą z Warszawy, **piastowcy bali się podobno w tej sprawie dopuścić do dyskusyi.** Czyżby i oni mieli co w sprawie banków na sumieniu? Nie twierdzimy nic stanowczego, aż sprawę bliżej zbadamy.

Podobno kilku dyrektorom banków nie tylko warszawskich grozi dożywotni kryminał. Tak to chciwość nigdy nie popłaca.

Co mówią o nas wielcy Francuzi.

Związek narodowych stowarzyszeń francuskich odbył dnia 30 stycznia b. r. pod przewodnictwem Poincare'go zebranie **poświęcone Polsce.** W posiedzeniu tem wzięli udział: poseł polski hr. Zamoyjski, ambasador francuski Noulens, generał Weygand, **ks. Sapieha biskup krakowski i arcybiskup lwowski ks. Teodorowicz.**

Ambasador Noulens wykazywał, że Polska powinna być punktem oparcia polityki francuskiej w środkowej Europie i podnosił energię Polski w jej walce i w cierpliwem oczekiwaniu lepszej przyszłości po tylu cierpieniach moralnych i fizycznych. Przez odparcie trzech najazdów bolszewickich Polska wykazała, że daje gwarancyę siły i odrodzenia.

Następnie gen. Weygand, przyjęty owacyjnie przez zebranych, oświadczył, że Polskę, które wskutek omyłki jednej ze swoich armii, była bliska klęski, ocaliła waleczność całego narodu. (Piast chce wmówić w nas, że tylko wyłącznie on

z p. Witosem Polskę uratowali. Wszyscy zaś inni Polacy, których poza Piastem jest z górą 20 milionów, nic nie robili. Wobec tego bezczelnego samochwalstwa Piastowców, tem ważniejsze są słowa właściwego twórcy zwycięskiej kontrofenzywy polskiej pod Warszawą gen. Weyganda, człowieka, którego w odpowiedniej chwili zesłała nam Opatrzność. Dop. Red.). Bolszewicy pozostają sąsiadami Polski i mogą jej jeszcze raz zagrozić, ale Polska ma najlepsze chęci, ażeby zorganizować swoją armię za cenę wszelkich poświęceń, na które pozwoli jej położenie finansowe. Rzeczą przyjaciół Polski jest udzielić jej pomocy w uzyskaniu kredytu, ażeby podnieść dzielność moralną jej narodu i naturalne bogactwa jej ziemi.

Poincare zaznaczył, że Polska i Francya są połączone nierozerwalnym węzłem, umocnionym walką armii polskiej na ziemi francuskiej podczas wojny. Francya nie zapomni nigdy tego. ale Polska nie powinna zapomnieć, że przy współpracy Weyganda obroniła swoją niepodległość i suwerenność, w której osiągnięciu pomogła jej Francya. W końcu Poincare zapewnił, że Polska może liczyć na Francyę tak, jak Francya liczy na Polskę.

Zdemobilizowana młodzież.

Jak leczyć rany.

Najchlubniejsza karta historyi naszych czasów głosić będzie niewątpliwie bohaterskie czyny naszych żołnierzy. Któż nie zna tego morza cierpień i krwi tak ofiarnie, tak odważnie i z takiem poświęceniem przelewanej za Polskę. Bohaterzy nasi **przewyższają wszystkie powstania narodowe**, bo tak długo i wśród takich warunków nie walczyło dotąd jeszcze żadne pokolenie polskie, dopiero nasze.

Jednakże wiadomo, że nawet najtrwalszy przedmiot przez używanie traci coś ze swej świeżości, a nawet nieraz psuć się zaczyna i rujnować.

I nasza młodzież niewątpliwie **przez długą wojnę jest zrujnowana.** Zrujnowana fizycznie i moralnie. **Fizycznie,** boć przecież życie pod gołem niebem, na deszczu i mrozie, w rowach strzeleckich pełnych nieraz wody i błota nie każdemu służy organizmowi. Toteż reumatyzmów, skłonności do zapaleń, do suchót, na tysiące mogliby̨śmy naliczyć wśród tych, co wrócili. Tym należy się jak najczulsza, macierzyńska opieka.

Ojciec i matka nie powinni się złościć, jeśli syn osłabiony trudami wojny, nie może już tak pracować, jak dawniej. Oczywiście państwo powinno przyjść takim z pomocą, ale mój Boże — **my wiemy jaka na tym świecie sprawiedliwość.** Nieraz ten, co najwięcej zasłużył, nic nie dostanie. Starać się trzeba, ale jeśli mimo starań, nie otrzymasz zasiłku, wiedz o tem, że **twoje trudy i bóle Ojczyzna w sercu swojem głęboko zachowa, a za miłość Ojczyzny nagrodzi cię Bóg.**

Gorsze jednak są dla społeczeństwa **choroby** moralne, które żołnierz ze sobą przynosi. Jedna z takich chorób — to **próżniactwo.**

My wiemy, jaka to przy wojsku robota. Jak czasem jest — to jest. Ale czasem mijają tygodnie i nic się nie robi, albo prawie że nic. Oczywiście przez to zaciąga się nałóg lenistwa i w domu, na roli jakoś się nie chce robić. **Tak być nie powinno.** Ojcowie nasi miecze przekuwali na pługi, po wojence chwytali się ochoczo pracy, aby nie tylko zrobić to, co teraz trzeba, ale nawet nadrobić to, co się z powodu wojny zaniedbało. **Więc do pracy!**

Niektórzy żołnierze przynoszą też ze sobą z wojska **nałóg kradzieży.** Ileż to razy, oczywiście nie w kadrze, ale na froncie nie szanowało się cudzej własności! Może nieraz i konieczność tłómaczyła od grzechu, ale nałóg brania nie swoich rzeczy został nałogiem. Trzebaby więc i pod tym względem leczyć wojenne rany. **Siódme: nie kradnij!**

Są jeszcze i inne złe nawyczki dawnych żołnierzy, które nieraz zgorszenie sieją we wsi. **Swawolne żarty, niemoralne śpiewki,** które śpiewało się przy kompaniach itd.

Ufać jednak trzeba, że żołnierz, który na froncie okazał się obrońcą Ojczyzny, poza frontem, w domu, będzie również obrońcą ludu polskiego. Nie tylko, że sam nie będzie ludzi gorszył, ale jeszcze drugich przed zgorszeniem ustrzeże. **To także jest obrona Ojczyzny, boć zdrowa dusza, to największa armata, która broni narodu.**

Ci, co wrócili z wojska, a należeli do katol. Związku młodzieży polskiej, powinnni nadal z tego Związku czerpać wskazówki i siły do dobrego życia. Tam gdzie Związku młodzieży niema jeszcze, można wpływ jego zastąpić czytaniem dobrej gazety i dobrej książki.

W ten sposób **przez cierpliwość** z jednej strony, a z drugiej **przez pracę i dobrą oświatę**, można choć do pewnego stopnia uleczyć straszne rany, jakie wojna naszym chłopcom zadała.

Ignacy Mizera, rolnik.

Niemcy muszą

do dnia 15 kwietnia znieść zbyteczne stanowisko oficerów;

do dnia 23 lutego wydać zbyteczny materyał wojenny;

do dnia 30 czerwca rozwiązać t. zw. „Straż mieszkańców“;

do dnia 30 kwietnia rozbroić rezerwowe okręty wojenne;

do dnia 31 lipca zniszczyć odbudowywane okręty i łodzie wojenne;

do roku 1922 zapłacić 2 miliardy marek w złocie;

do roku 1963 wyrównać sumę 224 miliardy w złocie.

Oto postanowienia **Rady Najwyższej** w Paryżu, na wniosek marszałka Focha i innych rzeczoznawców.

Co Niemcy zrobią — czas pokaże.

Żołnierze wracają.

Rozpocznie się już demobilizacya roczników 1896, 1897 i 1898, a powołanym będzie do służby rocznik 1901 jako obecnie służący w I. kategoryi służby wojskowej.

Nadanie ziemi żołnierzom.

Nr. 4 „Dziennika Ustaw“ z dnia 12 stycznia b. r. zawiera ustawę z dnia 17 grudnia 1920 roku o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego. Do bezpłatnego nadania ziemi mają prawo inwalidzi, ochotnicy, którzy odbyli służbę frontową i żołnierze odznaczeni specyalnie w ciągu kampanii wojennej. Pozostali członkowie Wojsk Polskich mają pierwszeństwo do nabywania ziemi za opłatą rozkładaną na raty.

Rozmiar nadanej poszczególnemu żołnierzowi działki nie może przewyższać 45 ha. łącznie z ziemią dotychczas posiadaną przez żołnierza. Żołnierz, który na nadanej ziemi nie osiedli się w ciągu roku lub osiedliwszy się nie zagospodaruje się w terminie 3-letnim — może być z nadanego gruntu w drodze administracyjnej usunięty. Sprzedaż lub podział nadanych na zasadzie tej ustawy gospodarstw nie może nastąpić przed upływem 25 lat. Przy gospodarowaniu się żołnierza Państwo Polskie w miarę możności jest pomocne udzielając kredytów, materyału budowlanego itp. Do przeprowadzenia nadawania ziemi żołnierzom powołane są Powiatowe Komitety Nadawcze, od decyzyi których w sprawie nadania niema apelacyi.

Dobre chęci rządu.

Co ministrowie o drożyźnie uradzili.

Mając na względzie, iż szalejąca od dłuższego czasu drożyzna ma przyczynę nietylko w warunkach gospodarczo-ekonomicznych, lecz również w niezdrowem i niejednokrotnie przestępczem podnoszeniu stałych cen, Rada ministrów zdecydowała przedsięwziąć szereg doraźnych środków zaradczych. W tym celu w dniu 25 stycznia Rada ministrów zleciła ministrom spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu i handlu, oraz aprowizacyi przygotować wnioski w sprawie walki z drożyzną i zbytkiem. Na skutek powyższej uchwały zostały przedłożone oraz przyjęte na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 29 stycznia br. następujące uchwały: 1) **niepodnoszenie w miesiącu lutym przez rząd cen na produkty**, których sprzedaż należy do władz rządowych, a mianowicie: zboża, mąki, soli, węgla, drzewa i spirytusu; 2) **niepodnoszenie w ciągu lutego taryf kolejowych**; 3) **wezwać zarząd gmin** do zastosowania tej samej procedury niepodnoszenia w ciągu miesiąca lutego cen, którą zastosuje i rząd; 4) **wydanie odezwy rządu do producentów i handlujących**, których rząd wezwie do niepodnoszenia cen również w ciągu miesiaca lutego z zagrożeniem w przeciwnym razie stosowaniem stanowczych i energicznych środków; 5) Ministerstwo przemysłu zgodnie z uchwałami komisyi przygotowuje projekt ustawy o konfiskacie artykułów zakazanych przez komisyę wwozu; 6) Ministerstwo aprowizacyi upoważnia się do odpowiedniego rozszerzenia rozporządzenia nakazującego ujawnienie wszelkich zapasów oraz upoważniającego władze do przymusowej ich rozsprzedaży, jak również do rozporządzenia zakazującego przetwory surowców na luksusowe formy spo-

życia w rodzaju cukierków, ciast itp.; 7) Ministerstwo sprawiedliwości winno jeszcze raz wezwać urzędy prokuratorskie do ścigania przestępstw o lichwie z całą bezwzględnością; 8) Ministerstwo spraw wewnętrznych winno wydać rozporządzenie do władz administracyjnych, polecające zastosowanie jak najenergiczniejszych środków w kierunku ścigania lichwy towarowej. Ponadto wojewodowie i komisarz rządu na miasto stołeczne Warszawę winni otrzymać od ministra spraw wewnętrznych upoważnienie do internowania paskarzy, na podstawie ustawy z 25 lipca 1919 r. Wojewodowie i starostowie powołają do życia społeczne komitety, do których należeć powinna propaganda bojkotu drogich towarów, walka z wszelkim zbytkiem, opiniowanie w sprawie środków walki z lichwą w granicach obowiązujących ustaw, wreszcie dostarczenie fachowych ekspertów cen na towary.

To i owo.

Rząd podnosi drożyznę

Od 1 lutego podwyższono prawie o 100% ceny tytoniu.

Niedawno zobowiązał się rząd nie podnosić cen i należytości państwowych, a tymczasem drożyzna rośnie.

I tak: Przedni z 25 Mk. na 45; średni turecki z 17.50 na 35; fajkowy z 8 na 16.

Papierosy egipskie 100 sztuk 350 Mk.; prezydenty 200; damskie 180; sporty 150.

Wyłapywanie niemieckich transportów broni na Śląsku.

Wielkie wrażenie wywołała konfiskata tajnych niemieckich transportów amunicyi i broni w Bytomiu. Dzięki pilności Polaków, władze koalicyjne zdołały przytrzymać na dworcu bytomskim w nocy z soboty na niedzielę cały wagon broni i amunicyi zawierający 460 karabinów modeli z 1920 roku, co jest najlepszym dowodem, że Niemcy fabrykują dalej broń; 100 tysięcy naboi, 2.500 granatów ręcznych, 360 bomb gazowych przeznaczonych do rozbijania zebrań polskich. Wagon ten wysłany został 28 stycznia, ładowany był pod opieką tajnego komisarza rządowego. Transport wysłano w skrzyniach i paczkach towarowych we frakcie mydło, soda, proszek mydlany. Jako wysyłającego podano nazwisko W. Hyse, jako odbiorcę W. Schultza w Brzezince z pod Bytomia. Stwierdzono, że taki mieszkaniec w tej miejscowości nie istnieje. Z tego wynika, że odbiór miał nastąpić w porozumieniu z władzami kolejowemi. Jest faktem, że wśród niemieckich kolejarzy istnieje tajna organizacya, która zajmuje się specyalnie transportem broni i amunicyi z poza linii demarkacyjnej na Górnym Śląsku. Stwierdzono także, że podobne transporty wysyłano są na Górny Śląsk z innych miast.

Ogólna mobilizacya sowiecka na Ukrainie.

Kobiety odsyłają bolszewicy do domów rozpusty.

Na Ukrainie ogłoszono w tych dniach ogólną mobilizacyę mężczyzn i kobiet. Mobilizacyi podlegają mężczyźni od 18—45 lat, kobiety od 18—25. Zmobilizowane kobiety odsyłają bolszewicy do domów publicznych w Moskwie i Petersburgu. („Nowiny powszechne“).

100.000 szkół francuskich

poświęciło w sobotę jedną godzinę na uczczenie Polski. W czasie wolnej godziny wygłosili nauczyciele wykład z historyi Polski. Uroczystość ta pozostaje w związku z gościną Naczelnika Państwa w Paryżu.

Rozłam wśród Piastowców.

Wśród Piastowców zaznacza się pewien rozłam na tle ambicji osobistych. Otóż jak się dowiadują „Nowiny Powszechne“ z pewnych źródeł, p. Długosz postanowił wystąpić ponownie na aronie politycznej i stawia swoją kandydaturę w Gorlicach. Ponieważ z tego okręgu ma kandydować także poseł Rączkowski, jak słychać, rozpoczęła się między opiekunem (Długosz), a wychowankiem (Rączkowski) otwarta walka. P. Długosz oświadczył, że kandydatury swojej nie cofnie. Zwycięstwo będzie więc po stronie tej, która ma więcej sympatji u wyborców. Widząc to obaj kandydaci na posłów, zjednują sobie wyborców swojemi „wpływami...“ w Warszawie.

Przedłużenie stanu wyjątkowego.

Minister Spraw Wewnętrznych na podstawie upoważnienia Rady Ministrów wydał rozporządzenie o przedłużeniu przepisów o stanie wyjątkowym na okres od dnia 2 lutego do dnia 2 maja b. r. w następujących miejscowościach: m. Warszawa w województwie warszawskiem na całym obszarze powiatów: błońskiego, ciechanowskiego, gostyńskiego, grójeckiego, kutnowskiego, makowskiego, płockiego, płońskiego, przasnyskiego, pułtuskiego, mińsko-mazowieckiego, sochaczewskiego, lipnowskiego, sierpeckiego i nieszawskie-

go; w województwie kieleckim na całym obszarze powiatów: będzińskiego, częstochowskiego, iłżeckiego, koneckiego, opatowskiego, miechowskiego, pińczowskiego, radomskiego i na całym obszarze województw: łódzkiego, lubelskiego i białostockiego.

54 generałów na emeryturę.

Ukazał się dekret Naczelnego Wodza, przenoszący z dniem 1 kwietnia b. r. w myśl ustawy sejmowej z dnia 29 maja 1920 roku 54 generałów w stały stan spoczynku.

Tajemnicze morderstwo pod Oświęcimem.

Dnia 15 z. m. znaleziono na drodze koło Rudy pod Oświęcimem Tomasza Rakowskiego, rolnika z Oświęcimia, dającego słabe oznaki życia. Uzyskawszy chwilowo przytomność, opowiedział Rakowski, że w drodze z Oświęcimia spotkał go jakiś nieznajomy mężczyzna i w czasie rozmowy oświadczył mu, że idzie w tę samą stronę. Gdy doszli do lasu rzucił się na Rakowskiego nieznajomy i zażądał pieniędzy. Gdy Rakowski oświadczył mu, że pieniędzy nie da, nieznajomy wyjął rewolwer i strzelił do niego. Co się dalej stało, nie pamięta Rakowski. Po tych zeznaniach Rakowski wpadł w agonię i zmarł. Stwierdzono, że bandyta obrabował Rakowskiego, bo przy zmarłym nie znaleziono portfelu z pieniędzmi, które wziął na zakupy do Oświęcimia. („Nowiny powszechne“).

Korespondencye.

Z TARNOWA. Nareszcie jednego żydowskiego paskarza dosięgła ręka sprawiedliwości. Niejaki p. Śladowski (żyd o polskiem nazwisku) został skazany za pasek cukrowy na 3 miesiące więzienia, utratę koncesji, 30.000 Mk. kary i konfiskatę 139 cetn. m. cukru. Cukier ten będzie podobno sprzedawany w sądzie po nizkiej cenie. Rozprawą kierował energicznie radca Zaręba, oskarżał proukrator Potempa. Żydów tarnowskich ogarnął strach i zdumienie. „Jak oni śmieli taki paskudny wyrok wydać?“ — można słyszeć często między neutralnymi. Najwięcej boli ich areszt trzechmiesięczny i idąca za nim utrata koncesyi. Daliby tysiące, a nawet miliony, by ten wyrok obalić. Ale miejmy nadzieję, że żadna apelacya nie pomoże. Wyrok ten dotknął podobno boleśnie także tarnowski urząd gospodarczy i magistrat, z któremi to instytucyami p. Śladowski blizkie miał utrzymywać stosunki.

Apelujemy do tarnowskiej Prokuratoryi, by się wzięła teraz do innych paskarzy. Szczególnej opiece polecamy p. Tannenbauma, któremuby się też należał choćby roczny odpoczynek w willi koło Bernardynów.

Nowy p. starosta zechce zwrócić baczną uwagę na żydowskiego agenta, który mimo naszych rewelacyi podpiera podobno dalej muzy starostwa i załatwia tam wszelkie interesy żydowskie. Czasby już był skończyć z tym „komisarzem“, którego wszechwładza w starostwie wywołuje w całem polskiem mieście wielkie oburzenie.

Z OŚWIĘCIMIA piszą nam:

Założona z inicyatywy prof. J. Nowaka jeszcze przez rząd austryacki fabryka maszyn rolniczych w Oświęcimiu wchodzi w nowy okres rozwoju. Rząd polski w myśl intencyj Sejmu odstępując państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe ludziom prywatnym, **sprzedał tę fabrykę za 80 milionów marek Spółce amerykańskich Polaków „Potęga“**, która ponadto zamierza rozszerzyć fabrykę w ciągu 2 lat kosztem pół miliarda marek.

Dzięki zabiegom prezesa „Potęgi“ p. Augusta Lizaka Polska otrzyma od naszych rodaków znaczne kapitały w dolarach, ludność okolic Oświęcimia dobry zarobek, a rolnicy ulepszone maszyny. Naszym rodakom z Ameryki Szczęść Boże!

ŚWIDRÓWKA ad Szczucin. Skończyła się wojna. Spodziewaliśmy się, że się ludzie po wojnie poprawią, że wezmą sobie Boga do serca, tymczasem jest inaczej, bo nie wszyscy są dobrzy.

Wioska nasza nie ma dziadów ani socyalistów. Ale niestety nie wszyscy we wsi dobrze się prowadzą. Nie pomaga prośba kapłana, ani mowa familii. — Upraszam więc, Zwierzchność gminy we Świdrówce, by wejrzała do tego wszystkiego, co się we wsi dzieje. Może wtedy niejeden i niejedna spostrzeże się i zawróci ze złej drogi, kiedy zobaczy nad sobą oko starszych.

Kończąc tę korespondencyę, proszę poważnych gospodarzy, by się tą sprawą zajęli.

Stanisław Wiatr, gospodarz.

ZALESZANY. W niedzielę dn. 23 stycznia br. odbyło się u nas w sali Czytelni Walne Zebranie członków Spółki wodnej. Przewodniczący tejże Spółki ks. kan. Malinowski zdał obszerne sprawozdanie z działalności i finansów. Nadinżynier p. Bochniak zdawał sprawę z robót dotychczasowych, przeprowadzonych od Wisły po Motysze szlacheckie. Przytem wykazał techniczne i finansowe trudności zwłaszcza brak robotnika, bo robota jest uciążliwa i to nieraz w bagnach. Przekopano już mimo trudności około 4 klm. kanału. Celem powiększenia funduszów uchwaliło Walne Zebranie zaciągnięcie dalszej pożyczki w wysok. 300.000 Mk.

Kilku warcholów chciało się dorwać na przewodnictwo w Spółce. Tembardziej, że ks. kan. Malinowski chciał zrezygnować. Jednakże zebrani wyrazili votum zaufania jedynie ks. Malinowskiemu i prosili go, aby nadal w Spółce pracował. Mamy nadzieję, że wnet już kanał osuszy grunta i uzdrowi okolicę. Michał Piwowar, czyt. „Ludu kat.“.

NAPAD BANYDTÓW NA PLEBANIĘ.

TŁUCZAŃ, pow. Wadowicki. Zły posiew, nienawiści do duchowieństwa, wpajany słowem i piórem w coraz to szersze warstwy ludności wydaje już owoce, w postaci napadów bandyckich na plebanię.

Taki właśnie napad miał miejsce w Tłuczani koło Zatora.

Dnia 28 stycznia br. o godz. 8 wieczorem bandyci przybywszy w większej sile i dobrze uzbrojeni do plebanii w Tłuczani gornej uwięzili w stajni służbę, która się tam znajdowała, a jednej słudze kazali się prowadzić do księdza proboszcza. Rozkaz musiała służąca spełnić. Wszedłszy do mieszkania wymierzyli księdzu lufy rewolwerów w głowę i zażądali kluczy od kasy ogniotrwałej, która się w kancelaryi parafialnej znajduje; ks. proboszcz miał jeden klucz, tym kasy opatrzonej we więcej zamków otworzyć nie mogli. Zażądali więc innych kluczy, ale tych ks. proboszcz wydać nie mógł, bo ich nie miał, były u kasyera, a on mieszka dość daleko od lokalu kasy. Bandyci kasyera sprowadzić nie odważyli się, woleli przystąpić do rozbijania kasy w nadziei, że znajdą w niej miliony. W międzyczasie obrabowali mieszkanie ks. proboszcza z wszelkiej gotówki, jaka się znajdywała bez względu na cel, dla którego była przeznaczona, aby przecie mieć z czem uciec, gdyby przy rozbijaniu kasy przez kogo spłoszeni zostali. Do rozbijania używali ciężkich kamieni i siekiery. Łoskot był straszny, do najbliższego domu słyszano go, lecz nikt nie domyślił się czegoś podejrzanego. Bandyci bez przeszkody w obecności ks. proboszcza i 2 sług dokonali rozbicia. Lecz cóż za gorzki zawód. Zamiast spodziewanych milionów znaleźli tylko około 50 M. — Jak też zaczęli wtedy kląć, akta drzeć, i jak rzucili się na ks. proboszcza z rewolwerami, zdawało się, że mu tego zawodu nie podarują; na postrach strzelili pod nogi, do głowy mierzyli z rewolwerów i wołali: **dawaj pieniądze, gdzie pieniądze?** Przecież nie odważyli się do spokojnie stojącego księdza strzelać w głowę, za to czynnie znieważali go pięściami i kopali nogami, a potem splądrowali mieszkanie, zabierając, co dla nich jakąkolwiek przedstawiało wartość.

Po dwóch godzinach pracy bandyci zabrawszy około 5000 M. gotówki, 2 sztuki złote 20 koronowe, i srebro zebrane na kielich, oraz palto zimowe, materye na ubranie dla księdza, jego siostry i sług przygotowane, narobiwszy wielkiego nieporządku odeszli i zapowiedzieli, że jeszcze powrócą.

Nim wieś dowiedziała się o rabunku dokonanym w plebanii, bandyci uszli w niewiadomym kierunku.

Napad bandycki i obrabowanie ks. proboszcza Jana Szewczyka, kanonika i dziekana wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności. Ks. proboszcz bowiem gorliwy i święty kapłan cieszy się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Nie obłowili się też bandyci wbrew swemu przypuszczeniu, gdyż pomimo wszy już ogólną nędzę, w jakiej znajdują się dziś niektórzy mniej uposażeni księża, ks. proboszcz tłuczański nie zagrzał u siebie grosza, ale wydawał go zaraz na poparcie dobroczynnych celów. Ufamy też, że Bóg mu wnet wynagrodzi to, co stracił, bo miłosierni nie ubożeją. Współczujący parafianin.

Rozmaitości.

Kalendarz na luty 1921
(od 13 do 19 lutego 1921 r.).

13	N.	P. i. Wsksp. Kat.
14	P.	Walentego kapł.
15	W	Faustyna
16	S.	Juliana
17	C.	Konstancyi
18	P.	Flawiana
19	S.	Konrada wyzn.

Kto wygrał miliony? Na wczorajszem ciągnieniu wylosowano milionówki numery: 0.151.205, 1.624.251 i 1.903.251. Okazało się, że pierwszy z tych numerów sprzedano do Kasy Skarbowej w Opocznie, drugi został zakupiony w Warszawie przez p. Goralskiego, trzeci zaś został sprzedany w Bytomiu.

Wylosowany w ubiegłą sobotę nr. 2.404.645, wygrał żołnierz, Stanisław Dzięglewski, który też wczoraj podjął pieniądze.

Sensacyjny proces p. Stapińskiego. Poseł Scib i Stapiński wykupili w Hazowie, Krościenku Wyżnym i Iskrzynie pow. brzozowski, prawo eksploatacyi nafty na gruntach chłopskich. Bezpośrednio potem sprzedali brutta zagranicznemu konsorcyum, które rozpoczęło już bicie szybu na gruncie Pelczara w Korczynie. Chłopi tamtejsi wytoczyli p. Stapińskiemu proces w Brzozowie, który wygrali, twierdzili bowiem, że p. Stapiński nadużył ich dobrej wiary. („Nowiny powsz.“).

Sąd marszałkowski nad posłem Rączkowskim. „Naród“ warszawski pod datą 3 lutego donosi: Dziś rozpoczął posiedzenie sąd marszałkowski w sprawie zarzutów poczynionych przez posła Stapińskiego posłowi Rączkowskiemu. Zarzuty te dotyczyły pewnego udziału p. Rączkowskiego w operacyach handlowych. Sprawozdanie składa dotychczas pos. Rączkowski. Sąd zbada szereg świadków i dokumentów i orzeczenie swoje wyda w przeciągu dni 10.

Konie dla rolników. Ministerstwo Spraw Wojskowych, zdając sobie sprawę z dotkliwego braku koni w rolnictwie i pragnąc temu brakowi w miarę możności zaradzić postanowiło, prócz koni zdemobilizowanej armji, wypożyczać rolnikom do użytku wszystkie inne konie, bez których armja chwilowo obyć się może. Konie te po 5 latach mogą przejść na własność wypożyczających.

Poszczególne pułki wypożyczać będą konie rolnikom z najbliższych okolic, zamieszkałych w promieniu 40 klm. od stałego miejsca postoju danego pułku względnie oddziału. Rolnicy, pragnący korzystać z tego zarządzenia winni się zwracać wprost do najbliżej załogujących pułków, gdzie otrzymają szczegó-

główe informacye oraz wskazówki skąd konie będą mogli otrzymać.

Nasze milionówki wędrują do Niemiec! Dowiadujemy się, że Niemcy za pośrednictwem swych usłużnych faktorów w Polsce masowo wykupują nasze premiówki. Skutkiem tego przez ciąg lat 20 padać mogą wygrane w sumie miliona marek na korzyść Niemców i tam będzie nasza waluta odpływała. Rzeczą jest rządu zapobiedz tego rodzaju praktykom, tak, aby premiówki zostały na prawdę pożyczką wewnętrzną. Byłoby też wskazanem, aby urzędnikom, którzy na to się zgodzą 1000 markową premiówkę wypłacano w pensji. W ten sposób rodziny ich miałyby szanse wygrania i znaczna część tych obligacyi zostałaby w kraju.

Zamówienie 20.000 wagonów. Komitet ekonomiczny Rady ministrów zatwierdził umowę z zakładami ostrowieckiemi na 20.000 wagonów. Robota ma być ukończona w przeciągu 10 lat.

Projekt ustawy o dniach świątecznych. Wedle tego projektu za dni świąteczne, w których praca — w myśl ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu jest wzbroniona—uważa się, oprócz niedziel i świąt, dni następujące:

Nowy Rok (1 stycznia), Trzech Króli (6 stycznia), dzień 3 maja, św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny (8 grudnia), 1-szy dzień Bożego Narodzenia (25 grudnia), 2-gi dzień Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienie Pańskie, 2-gi dzień Zesłania Ducha Świętego i Boże Ciało. Projekty te będą wniesione do Sejmu.

Strajk głodowy żony. „The Times“ podaje wiadomość swego korespondenta z Nowego Jorku, że niejaka p. Harrinton w Danville uprawia już 43 dni strajk głodowy, chcąc zmusić takim sposobem męża swego, by stał się członkiem Kościoła, do którego ona należy. Czy mąż ów się nawrócił, niewiadomo.

Humor i satyra.

Śmierć Daszyńskiego.

Nadspodziewanie niepostrzeżenie przyszła i przeszła śmierć polityczna jednego z najwybitniejszych działaczów ostatniej doby. Ignacy Lyola Daszyński zmarł politycznie w kwiecie wieku i na posterunku. Jak to można było przewidzieć, zgasł politycznie na przegadanie. W ostatnich czasach zapadał już coraz częściej na ciężką biegunkę słowną, a najtęższe powagi lekarskie nie umiały nic poradzić na jego przewlekłe ataki krasnomówstwa. Zdecydowano się ostatecznie na zaaplikowanie mu ryzykownej vicevitosyi, która przez kilka miesięcy istotnie mu pomogła, tak że ataki ponawiały się tylko na krótko, nie na ulicy, nie w Sejmie i nie w restauracyach. Atoli organizm nieboszczyka politycznego z czasem okazał się odpornym i na vicevitosyę a lekarze byli bezradni. To przyśpieszyło zgon polityczny, który też nastąpił dnia 26 stycznia w pełnej sali sejmowej.

Atak trwał z góry dwe godziny. Chory wyrzucał z siebie całe potoki patoki oratorskiej, to ryczące przeciągle i grożąc, to znów cicho fistułując i tremolując. Początkowo słuchało audytorium z wielkiem współczuciem, powoli atoli niektórzy nie mogąc znosić widoku śmiertelnych zapasów, zaczęli wychodzić z sali, tak, że w końcu zostali tylko najbliżsi, rodzina polityczna, zakłopotana i bezradna. Ignacy Loyola zgasł politycznie na rękach swoich dwóch dioskurów, t. j. posłów Klemensiewicza i Żuławskiego. Ostateczne pomazywanie polityczne dostał od posłów Liebermanna i Diamanda.

Tylko na galeryi jeszcze świadkiem tego zgonu politycznego był korespondent hakatystycznych gazet niemieckich.

Już to trzeba przyznać, że od lat sześciu o jednym tylko Polaku czytaliśmy i czytamy ciągle w prasie pruskiej i pangermańskiej wyłączne pochwały i hymny. Był nim świeży nieboszczyk polityczny. Cześć zatem jego pamięci!

A. Nowaczyński.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Polaczek. Odezwami chętnie się zajmiemy, sprawę przekazaliśmy administracyi. Za koresp. dziękujemy, skorzystamy później. — **Ks. J. Hajost:** Z listu skorzystamy, za życzenia „Bóg zapłać“. — **Autor Odezwy chłopskiej.** Przyznajemy wam zupełną słuszność, ale korespondencyi nie podpisanych sprawdzalnem nazwiskiem umieszczać nie możemy. Trzeba podpisać i podać swój adres. — **J. Serafin.** Sprawy, którą poruszacie nie znamy, bo przy zmianie redakcyi trudno odrazu wszystko nawiązać. Ale cieszymy się, że to już załatwione. Co do drugiej części listu przyznajemy wam racyę. Największą bolączką Kościoła św. jest ksiądz, który nie spełnia swoich obowiązków, albo spełnia je nie po kapłańsku. Ale na to najlepsza rada, którą można zaraz w życie wprowadzić, modlić się o dobrych kapłanów. Na jakiego księdza sobie parafia zasłuży, takiego dostaje. — **Woźniak Wład.** List zamieścimy.— **P. Kudasikowa.** Wierszyki ładne i pouczające, ale trochę za długie. Prosimy o krótkie, a treściwe. — **Szcz. Orzech.** Umieścimy później, bo na razie mamy pilniejsze sprawy. — **St. Wiatr.** O żądanym biurze ameryk. armii ochotników pol. nie wiemy. Zdaje się, że takiego biura wogóle niema. Koresp. umieściliśmy, ale znacznie skróconą, bo takich faktów, smutnych zresztą nie można w ten sposób opisywać. — **M. Piwowar.** Drugą koresp. zamieścimy w nast. numerze. — **Ks. M. Wysokiński.** Bardzo serdecznie dziękujemy za tak obszerny list. Życzenia co do sposobu wysyłki uwzględnimy, ale aż krakowska administracya włoży się w swoją pracę. Co do teoretycz-

nych uwag zupełnie podzielamy te same zdania. — Prosimy za jakiś czas przesłać nam znowu swoje cenne spostrzeżenia. — Z. Roszkowski. Jak się kto zgłosi, zawiadomimy. — Ign. Holeksa. Od jednego egzempl. 50 fen. i 5 proc. od ogólnej sumy. 5 nowych egz. wyślemy. — Fr. Dąbrowski. Brakujące numera wyśle administracya.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Pszczelarsko-ogrodniczego w Rzeszowie odbędzie się dnia 18 lutego (piątek) br. o godzinie 11 przed południ. w szkolnym budynku szkoły H. Sienkiewicza ul. Langiewicza l. w Rzeszowie. Nowi członkowie mogą zostać przyjęci. Goście ze sąsiednich powiatów będą mile widziani. Antoni Weiss, gosp.

PODZIĘKOWANIE.

Za łaskawe pośrednictwo w sprawie uzyskania podwyżki za wypłacone mi po niskim kursie nadesłane z Ameryki dolary składam Wnemu Panu Posłowi dr. Matakiewiczowi serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać“. Wskutek jego bowiem zabiegów otrzymałam z P. K. P. P dodatek w kwocie 27.860 Mk.

Rozalia Duśkowa.

Uszew, 30, I. 1921.

DR. ROSŁAWSKI

lekarz w Dąbrowie

nie mieszka już w domu p. Seweryna, lecz na Podkościelu
:: blizko nowej targowicy, za kowalem p. Ślizkim. ::
WYJMUJE TEŻ ZĘBY ZWYCZAJNIE I BEZ BÓLU.

ORGANISTA, posiadający chwalebne kwalifikacye, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Chętnie przyjmie uboczne zajęcie: pisarstwo lub inne czynności. Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Ludu katolickiego“ pod „Wzorowy“.

SKŁAD NASION **ZAGON** KRAKÓW BASZTOWA 11

ma już na składzie w najlepszych jakościach

KONICZYNĘ BURAKI

wolną od kamionki

ORAZ WSZELKIE **NASIONA** PASTEWNE, ROLNE WARZYWNE, KWIATOWE

Prosimy żądać cennika na rok 1921.

PARCELACJA

Sprzedam na Wołyniu, powiat Łucki trzy tysiące morgów pierwszej klasy ziemi z pomieszkaniem dla 60-ciu rodzin. Kościół i szkoła w miejcu. Materjał budowlany w lasach rządowych o 6 klm. od stacji Stojanów 35 klm. od Sokala i Włodzimierza 50 km. Spółce włościan Polaków, kupujących całość lub znaczną część, mogę zrobić znaczne ustępstwa.

Zwracam uwagę nabywców, że dzisiaj jeszcze każdy u siebie sprzeda drogo, a na Wołyniu kupi tanio nietylko ziemię, ale też inwentarz żywy.

WŁAŚCICIEL **WACŁAW POPIEL**

WŁODZIMIERZ WOŁYNSKI, UL. USCIŁUGSKA.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.